

Natasza Styczyńska

Instytut Europeistyki
Uniwersytet Jagielloński

GALICYJSKI KRAKÓW – MIT CZY PRODUKT POPKULTURY?

Tematem niniejszego artykułu jest Kraków widziany przez pryzmat galicyjskiego dziedzictwa i historii miasta wchodzącego w skład monarchii austro-węgierskiej i pozostającego w orbicie jej wpływów w XIX i na początku XX wieku. Celem referatu jest jednak nie tylko ukazanie kontekstu historycznego, lecz przede wszystkim ukazanie wpływu mitu galicyjskiego Krakowa na współczesność miasta.

By móc to uczynić, pozwolę sobie w pierwszej części artykułu naszkicować historię miasta w okresie, którego wpływ odnajdujemy w przestrzeni publicznej na co dzień. Następnie przeanalizuję pojęcie mitu i jego warstwy oraz przedstawię sfery, w których mit jest nadal obecny. Nie sposób pominąć tu kwestii pamięci i odradzającego się regionalizmu.

Zgodnie z pytaniem postawionym w tytule postaram się przedstawić galicyjski Kraków jako produkt popkultury o precyzyjnie wykreowanym wizerunku nastawionym na konkretny profil odbiorców.

GALICYJSKI KRAKÓW

Na mocy porozumień zawartych w ramach III rozbioru Polski Kraków został zajęty przez Austrię. Przez krótki czas, w latach 1809–1815, Kraków, jako stolica departamentu, należał do Księstwa Warszawskiego. Decyzją kongresu wiedeńskiego został stolicą niewielkiego powierzchniowo, lecz w świetle prawa niepodległego państwa – Rzeczypospolitej Krakowskiej, pozostającej jednak pod kontrolą państw sąsiedzkich. Stan ten przetrwał do 1846 roku, kiedy po stłumieniu powstania przeciwko dominacji austriac-

kiej Kraków wcielony został do monarchii habsburskiej, w której granicach pozostał do odrodzenia się państwa polskiego w 1918 roku.

Status miasta i ziem polskich pod zaborem ulegał ewolucji. Do 1867 roku funkcjonowało absolutystyczne cesarstwo, jednak sytuacja polityczna Austrii na początku drugiej połowy XIX wieku była niezwykle skomplikowana. Ważne okazały się tu rozbudzone po Wiośnie Ludów ambicje narodów zamieszkujących ziemie Habsburgów, głównie Węgrów, a także utrata austriackich posiadłości we Włoszech oraz przegrana w wojnie z Prusami w 1866 roku. Sytuacja ta była katalizatorem zmian i powstania austro-węgierskiej monarchii dualistycznej. Austro-Węgry w stosunkach zewnętrznych były jednym państwem, natomiast wewnętrznie stanowiły dwa państwa: austriackie [Królestwa i kraje reprezentowane w Radzie Państwa, tzw. Przedlitawia] i węgierskie [Kraje Korony Świętego Stefana, tzw. Zalitawia]. Oba państwa były połączone unią personalną pod berłem cesarskiej dynastii Habsburgów, a także unią wojskową, monetarną i celną. Posiadały natomiast oddzielne parlamenty, sądownictwo, rządy i ustroje prawne. Początkiem i podstawą ustroju konstytucyjnego Austrii były dwa akty prawne: Dyplom Październikowy z 1860 roku i Patent Lutowy z 1861 roku. Pełna realizacja tegoż ustroju nastąpiła w konstytucji tzw. grudniowej 1867 roku, już po podziale Cesarstwa na Austro-Węgry. Na mocy wspomnianych dokumentów Galicja uzyskała autonomię w ramach dualistycznej monarchii, a Kraków – po Lwowie, który ustanowiono jej stolicą – stał się centrum kulturalnym prowincji.

Kraków, tak jak całą Galicję, zamieszkiwali nie tylko Polacy i Ukraińcy, ale również Żydzi, Niemcy, Ormianie, Słowacy oraz Cyganie. Jak pisał Zbigniew Pucek: „Galicja to jakaś powszechna diaspora. Wszyscy żyją tu rozproszeni wśród innowierców i nikt nie jest w większości. Co więcej, nikt nie jest też w komplecie, a zarazem wszyscy swej «tutejszej tożsamości» są głęboko świadomi”¹.

Kraków rozwijał się jako miasto uniwersyteckie, pozostając – jak inne miasta w monarchii – pod silnym wpływem wzorców kulturalnych płynących z Wiednia. Mimo faktu pozostawania pod władzą habsburskich Austro-Węgień, wielu polskich urzędników robiło niemałą karierę w stolicy – Wiedniu. Do najwyższych godności w państwie doszli hrabia Agenor Gołuchowski, współautor Dyplomu Październikowego i gorący zwolennik idei federalizmu oraz Kazimierz Badeni, premier austriackiego rządu. W wiedeńskim parlamencie działało także Koło Polskie, a od momentu przyznania autonomii każdorazowo namiestnikiem Galicji wybierany był Polak.

Rozkwitał Uniwersytet Jagielloński, który w ostatnich latach XIX wieku został rozbudowany, by mógł pomieścić coraz większe rzesze studentów i kadry akademickiej². Okres autonomii to również okres intensywnego rozkwitu życia religijnego w Krakowie. Do miasta sprowadziły się zakony felicianek, urszulanek i karmelitanek, a także jezuici i pijarzy. Zakony nabywały ziemię i nieruchomości, ożywiając również rynek budowlany, a znaczna liczba nowo powstałych kaplic i kościołów uzasadniała nazywa-

¹ Z. Pucek, *Galiczyjskie doświadczenia wielokulturowości a problem więzi społecznej*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, J. Chłopecki [red.], Rzeszów 1995, s. 12.

² W czasie autonomii liczba studentów na Uniwersytecie wzrosła kilkakrotnie. W 1910 r. UJ posiadał ponad 100 profesorów oraz prawie 3000 słuchaczy, a dla porównania na początku okresu autonomicznego liczba ta wynosiła nieco ponad 500 osób. Cyt. J. Purchla, *Autonomia Galicyjska a rozwój Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków 1986, s. 80.

nie Krakowa „małym Rzymem”³. Autonomia stwarzała też możliwości funkcjonowania stowarzyszeń, związków i klubów [poczynając od kasyn, bibliotek i klubów mieszczańskich, przez skauting, po paramilitarne towarzystwa sportowe „Sokół”]. Dawniej salon, inteligentka kawiarnia czy oficerskie kasyno było zinstytucjonalizowaną formą rozwoju swoistego rodzaju idei i – co się z tym wiąże – tworzenia wspólnych znaczeń. Galicyjska autonomia umożliwiła również powstanie pierwszych partii politycznych. Po 1918 roku, w dobie wyłaniania się nowego kształtu odrodzonej Polski, doświadczenia te okazały się bezcenne.

GALICYJSKA PRZESZŁOŚĆ JAKO MIT

Roland Barthes pisał, iż mit nie tylko rozjaśnia, porządkuje, ale i oswaja świat. Najlepiej odzwierciedla to twierdzenie, iż „mit nie unicestwia rzeczy, on je po prostu oczyszcza, uniewinnia, jego funkcja polega, odwrotnie, na tym, by o nich mówić, daje im fundament natury i wieczności, nadaje im jasność, która nie wynika z wyjaśnienia, ale z konstatacji faktu”⁴. Podobnie twierdzi Descombes: „oswajanie zwierzęcego żywiołu istnienia, asymilowanie heterogenicznego, przydawanie sensu bezsensownemu, racjonalizowanie niestosownego, krótko mówiąc, przekładanie tego, co inne, na język tego samego – to właśnie czynią mity i ideologie”⁵. Barthes podkreślał, iż „ludzi nie wiąże z mitem relacja prawdy, ale relacja użyteczności”⁶. Dlatego właśnie mit galicyjskiego Krakowa, a właściwie wybrane jego części stają się podstawą strategii marketingowej nowoczesnego miasta. Opowieść o mieście z czasów galicyjskich staje się opowieścią o arkadyjskiej przeszłości, niepowtarzalności sytuacji, w której na mozaikę Krakowa składały się różne kultury i religie. Dzieje się tak dzięki zabiegowi mitologizacji czasów i miejsca – mit tworzy jednorodny świat bez sprzeczności, „robi oszczędności i ustanawia radosną jasność: rzeczy sprawiają wrażenie, że znaczą same przez się”⁷.

Mit Krakowa posiada wiele, często nakładających się na siebie warstw. Mamy do czynienia z mitologizującą opowieścią o księciu zwanym Krakiem, któremu przypisuje się założenie miasta. Na późniejsze czasy datowany jest mit o Wandzie, która nie chciała Niemca, czy pochodzący ze średniowiecza mit gotyckiej twierdzy Kraków – miejsca pobytu królów i stolicy rosnącego w siłę państwa. I wreszcie mamy do czynienia z mitem dziewiętnastowiecznego galicyjskiego Krakowa – mitem, który dotyczy okresu rozwoju i zmiany, ale i pewnego uspokojenia na tym terenie. Modernistyczny Kraków kształtował się w opozycji do Wschodu, czerpiąc wzory kulturowe z Europy, do której przynależność była tak mocno podkreślana.

W wypadku mitu habsburskiego jego wydźwięk jest szczególnie wymowny. Mitologia imperium Austro-Węgierskiego nie była jedynie pochodną wyobrażenia o idealnej

³ J. Purchla, tamże, s. 81.

⁴ R. Barthes, *Mitologie*, Warszawa 2000, s. 278.

⁵ V. Descombes, *To samo i inne. Czterdzieści pięć lat filozofii francuskiej [1933–1978]*, Warszawa 1997, s. 128.

⁶ R. Barthes, dz. cyt., s. 279.

⁷ Tamże, s. 278.

czasoprzestrzeni, a czynnikiem, który tę czasoprzestrzeń budował⁸. Podstawą, na której budowano mit habsburski, było poczucie przynależności do wielonarodowej monarchii, gdzie każdy, niezależnie od swego pochodzenia czy wyznania, mógł spokojnie zamieszkiwać, pracować bądź robić karierę. Spokój i jasność zasad były tym, co często podkreślali autorzy opisujący owa epokę. Każdy „wiedział, ile posiada i ile mu się należy, co jest zakazane, a co jest przyzwolone, wszystko miało swoją normę, precyzyjną wagę i miarę”⁹. Wizja monarchii habsburskiej zapewniała uczucie przynależności do silnego i sprawnie rządzonego państwa, które uznawane był za jednostkę wyższą niż inne europejskie państwa. Wynikało to z wpajanego przeświadczenia, że monarchia jest imperium wielu języków, religii i narodów – ponadnarodowym tworem, a na straży wszelkich praw ludu stoi cesarz–ikona: Franciszek Józef. Mit habsburskiej monarchii jest mitem Arkadii – idyllicznego miejsca pokojowej koegzystencji ludzi, kultur, języków i religii. W tym rozumieniu Galicja staje się idealnym przykładem tego mitu – była bowiem miejscem, gdzie stykały się kultury, religie i narodowości identyfikujące siebie samych nie jako Polaków, Żydów, Niemców czy Ukraińców, a jako ludzi „tutejszych”, zakorzenionych w tradycji i przestrzeni danej ziemi. Należy tu wspomnieć, iż wprowadzone do literatury przez Stanisława Ossowskiego rozróżnienie dwóch kwestii, mianowicie „ojczyzny prywatnej” i „ojczyzny ideologicznej”, podkreśla „ciepły, osobisty stosunek uczuciowy, który nas łączy z ojczyzną prywatną, przenosi się na ojczyznę ideologiczną”. Co ciekawe, na terytorium Galicji poczucie wspólnoty ojczyzny prywatnej pozostaje więzią silną nawet wtedy, kiedy mieszkańców tego samego obszaru dzielą diametralnie różne ojczyzny ideologiczne¹⁰.

Mit Galicji, określanej również jako *Galicja Felix*, wyrósł również w opozycji pomiędzy idealizowanym „tam i kiedyś” a „tu i teraz”. Jak zauważa Ewa Wiegandt, dla wielu Galicja była antytezą tradycyjnego polskiego historycyzmu oraz romantyczno-mesjańskiej tradycji czy wizji Polski jako „Chrystusa narodów”¹¹. W późniejszych czasach [szczególnie w międzywojniu] Galicja tego okresu była raczej opisywana jako utracona prywatna ojczyzna, gdzie każdy był tym, kim chciał, a kategorią przynależności było wspomniane wcześniej określenie „tutejszości”. Nawiązując do tej kwestii, Benedict Anderson podkreśla, iż władanie tak heterogenicznym tworem było możliwe jedynie dzięki „porowatości” i różnorodności imperialnej tożsamości¹².

Podobnie sprawa miała się w kwestiach polityczno-społecznych. Galicja, mimo iż w świetle prawa była jedynie obszarem autonomicznym, w praktyce rozwijała się w dość szybkim tempie [przynajmniej w stosunku do pozostałych ziem polskich] i przyciągała na swoje terytorium wielu ludzi różnego pochodzenia. Fakt ów wynikał z łagodnego kursu Wiednia i możliwości tworzenia oraz rozwoju autonomicznych organizacji czy stowarzyszeń. Najdobitniej potwierdza to fakt powołania pierwszych partii politycznych, istnienie Koła Polskiego w wiedeńskim parlamencie, działalność „Sokoła” czy drużyn harcerek.

⁸ L. Białasiewicz, *Another Europe: Remembering Habsburg Galicja*, Durham 2003, s. 24.

⁹ Tamże, s. 25.

¹⁰ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1976, s. 220.

¹¹ E. Wiegandt, *Austria Felix czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988, s. 33.

¹² B. Anderson, *Imagined Communities*, Londyn 1991, s. 19.

Mimo iż formalnie będąc państwem anektującym część ziem polskich, Austria nie stała się faktycznym „obcym” – tak jak stało się to z Rosją czy Niemcami. Wynikało to z wielu czynników – głównie z łagodnej polityki wobec podbitych terytoriów, religii [dwór habsburski, w przeciwieństwie do Rosji i Prus, podkreślał przywiązanie do tradycji rzymskokatolickiej], oraz powszechnej mnogości grup etnicznych zamieszkujących monarchię.

Galicyję przyjęło się dzielić na dwie części: wschodnią ze Lwowem i zachodnią z Krakowem. Struktura narodowościowa różniła się od siebie w dość znacznym stopniu: we wschodniej Galicji przeważał żywioł rusiński, a w zachodniej polski. Jednak zarówno we Lwowie, jak i Krakowie większość mieszkańców miasta stanowili Polacy i Żydzi. Kraków, choć zdominowany przez stołeczny Lwów i znajdujący się po rozbiorach w niekorzystnym położeniu gospodarczym [odcięty od Śląska i wiślanego szlaku spławnego], był w tym czasie centrum kulturalnym, siedzibą uniwersytetu i ostoją polskiego życia narodowego. Pamiętać należy jednak, że galicyjskość Krakowa datowana jest dopiero na lata po 1846 roku – wcześniej mieliśmy do czynienia z Wielkim Księstwem Krakowskim, odrębność ta często była przez obywateli miasta podkreślana [w tradycyjnych szopkach krakowskich dworowano sobie z „galicyjskiego chłopa”]¹³. Po klęsce „powstania krakowskiego”, wcieleniu do Austrii i późniejszym uzyskaniu autonomii polskie aspiracje narodowe ewoluowały w innym kierunku niż romantyczno-rewolucyjne wizje obecne na terenie innych zaborów. Typowy dla Austrii racjonalizm stał się też udziałem galicyjskiej elity, która szybko wykorzystwała możliwości wynikające z położenia w ramach ck monarchii. Krakowscy politycy, kupcy i naukowcy podróżowali nie tylko do Wiednia, ale po całym imperium – sięgając nie tylko po stanowiska urzędnicze średniego szczebla, lecz również z powodzeniem wchodząc do wiedeńskich kół politycznych, na austriackie salony i w struktury militarne. W ten sposób wytwarzała się charakterystyczna wspólnota – wspólnota wyobrażona [o której pisał Anderson] opierająca się na więzach wytworzonych przez habsburską biurokrację i jednolitych zasadach [*lingua franca*] obowiązujących od Bośni po Galicyję.

Po 1989 roku mitologizowanie odległej przeszłości stało się ponownie żywe, a mit galicyjskiego Krakowa wydaje się dość atrakcyjny. Atrakcyjna jest wielokulturowa tradycja prowincji idealnie pasująca do nowoczesnych trendów. Podkreślanie przynależności do ck monarchii staje się też sygnalizacją mocnego i „odwiecznego” przywiązania do zachodniej cywilizacji, a właściwie powrót na jej łono [jak pisał Kundera w swym eseju *Zachód porwany, czyli tragedia Europy Środkowej*]. Mit ten nabiera nowego znaczenia w obecnej przestrzeni geopolitycznej. Ziemie dawnej Galicji należą dziś do Polski i Ukrainy – w obydwu przypadkach odczytywanie wspólnej historii bywa trudne, lecz stać się może [i staje się] swego rodzaju „ścieżką ku przeszłości”¹⁴.

Obecnie niemalże na co dzień spotykamy się z mitem galicyjskości Krakowa, odwołanie się do niego odbywa się, moim zdaniem, na dwóch płaszczyznach. Pierwsza to nie do końca uświadomione odwołanie się do mitu przeszłej „krajiny szczęśliwości”, idealizowanego obrazu sennego i spokojnego galicyjskiego miasteczka [często obraz ten powstaje na skutek dawnych opowieści dziadków czy innych krewnych pamiętających tę

¹³ S. Grodziski, *Czy Galicja była oazą szczęśliwości*, <http://www.fortyck.pl> [13.04.2008].

¹⁴ K. Sowa, *Słowo wstępne*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, J. Chłopecki [red.], Rzeszów 1996.

epokę]. Druga nawiązuje do istniejącego w przeszłości pokojowego współistnienia ludzi wielu narodowości, religii i języków na tym terenie. Możliwość odwołania się do tradycji wielokulturowości potęguje właściwość przynależności do europejskiej sfery wartości, jednocześnie będąc interesującym magnesem dla potencjalnych europejskich gości.

ODRADZAJĄCA SIĘ GALICYJSKOŚĆ – MIT CZY PRODUKT?

W ten sposób dochodzimy do kwestii świadomego tworzenia/odtworzenia galicyjskiej kultury, wykorzystywania jej motywów w kulturze popularnej i turystyce. Pojawia się więc pytanie, w jakim stopniu odradzający się regionalizm i odwoływanie się do tradycji ck monarchii jest potrzebą podkreślenia swoistej regionalnej tożsamości, a w jakim pragmatycznie skalkulowanym działaniem marketingowym? Dziedzictwo habsburskie staje się dziś, w dobie odradzającego się regionalizmu, ale i globalizacji, produktem kultury popularnej, produktem, którego efektywne wykorzystanie przynosi wymierne korzyści w sferze zarówno turystyki, jak i budowania wizerunku współczesnego miasta z długą tradycją wielokulturowości. Co więcej, Kraków i cały region Polski południowej buduje swoją nowoczesną tożsamość w opozycji do północy i środka kraju, zwracając się ku wzorom kulturowym płynącym z Europy Środkowej.

Zacznę od pierwszej kwestii – poczucia pewnej odrębności Krakowa i regionu Polski południowej, budowanego w opozycji do środkowej i północnej części kraju. Jak pisze Luiza Białasiewicz: „przywoływanie i podkreślanie odmienności regionu jest swego rodzaju negacją zasadności istnienia obecnych narodowych podziałów przestrzennych”¹⁵. Jednym z pierwszych wydarzeń podkreślających odrębność regionu na arenie krajowej było to związane z kwestią oświadczenia prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w sprawie rzekomego posiadania przez niego tytułu magistra. Podkreślając swoje zdegrustowanie skandalem, część krakowskich polityków, dziennikarzy i ludzi kultury zainscenizowała utworzenie *cordon sanitaire* wzdłuż dawnej granicy między Galicją a zaborem rosyjskim [tak zwaną Kongresówką] w celu odgradzenia się od „dzikusów”¹⁶. Uczestnik zdarzenia tak relacjonował jego genezę dziennikarzowi „Dziennika Polskiego”: „Myślę, że nadszedł wreszcie czas, żeby przyznać, że ludzie, którzy żyją tutaj [w dawnej Galicji] są inni, mają odmienne tradycje, inny sposób myślenia i nie mogą być tak po prostu wrzuceni do jednego [państwowego] worka z kimś, kto dajmy na to pochodzi z Sieradza. Były czasy, kiedy narody Europy Środkowej żyły razem, w jednolitym, demokratycznie rządzonym państwie, czerpiąc co najlepsze ze swych kultur. To było przed nadejściem choroby nacjonalizmu. Pomyśl, co takiego Kraków i Kielce mają ze sobą wspólnego? Nic prócz języka, kilku wybranych monarchów i wspólnej historii, która skończyła się trzysta lat temu”¹⁷.

¹⁵ L. Białasiewicz, dz. cyt., s. 36.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ R. Szul, *Galicja, teatr czy rzeczywistość?*, [w:] *Oblicza polskich regionów*, B. Jałowiecki [red.], Warszawa 1996, s. 234.

Niezależnie od takich aktów, jak opisany powyżej *casus* prezydenta Kwaśniewskiego, od początku lat 90. mamy do czynienia również z rozwojem kontaktów między Krakowem a Lwowem, między innymi powstały instytucje wspomagające rozwój handlu, ale i również wiele towarzystw, fundacji i innych organizacji pozarządowych mających na celu promowanie kultury dawnej Galicji. Regionalna polityka Unii Europejskiej na pewno sprzyja takiemu stanowi rzeczy, a i obszar dawnej Galicji odpowiada przyjętej przez UE definicji regionu: „ewidentnie spójnego terytorium, na którym funkcjonuje mechanizm przekazywania dziedzictwa, a jego mieszkańcy wyznają pewne wspólne wartości oraz usiłują zachować i rozwijać swoją odmienną w celu stymulowania kulturowego, ekonomicznego i społecznego postępu”¹⁸. Wydaje się przecież, że kultury ukraińska i polska są ze sobą wystarczająco spokrewnione, by sytuacja ta uosabiała w pełni „rzeczywistość kultur narodowych, która nie jest rzeczywistością segmentów czy też sektorów wspólnego, spójnego europejskiego zespołu cywilizacyjnego, lecz żywą dynamiczną rzeczywistością – koalicją kultur”¹⁹. Na rzecz takiej koalicji kultur pracuje w Krakowie szereg instytucji, między innymi Fundacja św. Włodzimierza działająca na rzecz dialogu polsko-ukraińskiego, Międzynarodowe Centrum Kultury, którego głównym polem działalności jest popularyzowanie dziedzictwa środkowoeuropejskiego, czy Muzeum Galicja, upamiętniające na zawsze utracony świat polskich Żydów, zamieszkujących nie tylko krakowski Kazimierz, ale wszystkie miasta i wsie Galicji. W przestrzeni miejskiej Krakowa spotykamy też liczne znaki nawiązujące do cesarsko-królewskiej tradycji – logo „CK Browaru”, restauracji „CK Dezerterzy” czy „Piwnicy Pod Żółtą Pipą” na stałe wrosły już w tkankę miejską. Portret cesarza Franciszka Józefa wisi nie tylko w zacisznej secesyjnej kawiarence przy ulicy Szpitalnej, ale również w redakcji „Tygodnika Powszechnego” i „Dziennika Polskiego”. Na rynku głównym i w licznych galeriach można kupić reprodukcje portretu Najjaśniejszego Pana.

Powracamy zatem do kwestii wykorzystania mitu i sentymentu do tego co przeszłe w strategii marketingowej. Turystyka jest obecnie jednym z najważniejszych priorytetów miasta Krakowa i należy się spodziewać, iż strategia marketingowa, mająca przyciągnąć do Krakowa rzesze turystów, będzie opierać się na pewnej wyjątkowości tego miejsca. Jak pisze Tim Edensor: „Posługując się kategoriami teatralnymi, można powiedzieć, że turystyka wzmaga wytwarzanie różnego rodzaju inscenizacji i jest działaniem wspierającym wiele rywalizujących form performatywnych”²⁰. Wydaje się, że turystyka staje się największym światowym przemysłem, dlatego „celem strategii turystyki narodowej jest coraz silniejsza rywalizacja na rynku globalnym poprzez reklamę wyjątkowości swojego kraju, próbę stworzenia unikalnej niszy”²¹.

Kraków, jak i cała Galicja, jest miejscem pochodzenia przodków milionów Amerykanów, Kanadyjczyków czy Izraelitów²², a więc celem swoistej turystyki genealogicznej. Dla tych wszystkich „Galicjan” w drugim lub trzecim pokoleniu, Galicja jest „za-

¹⁸ A. Noble, *Przewodnik po Unii Europejskiej*, Warszawa 2000, s. 98.

¹⁹ M. Riabczuk, *Lwów i Kraków w nowej Europie*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej*, J. Purchla [red.], Kraków 2005, s. 176.

²⁰ T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 114.

²¹ Tamże.

²² Żydzi pochodzący z Galicji, nazywani galicianerami, często utożsamiani z kulturą chasydzką, podkreślają swą odmienną względem np. Żydów pochodzących z terytorium dawnej Litwy, zwanych litwakami.

ginioną kolebką rodziny, mitycznym krajem pochodzenia, tym bardziej niedostępnym, że do 1989 roku praktycznie nie można tam było pojechać²³. W turystyce tego typu specjalizują się nowo powstałe agencje, oferując prócz zwiedzania miasta wizyty w krakowskich archiwach. Mitycznej ojczyźnie przodków poświęconych jest też wiele portali internetowych [np. polishroots.com czy halgal.com].

Środkowoeuropejskość i wielokulturowość są obecnie w modzie, dlatego też prócz sektora gastronomicznego modzie na lokalną galicyjskość wtórują imprezy [np. „Galicyjskie wieczorki” w klubie Rotunda] i miejsca, w których można się zatrzymać, zgłębiając historię Krakowa i regionu [„Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne”]. Istnieje oczywiście wiele produktów niezwiązanych z Krakowem, również podkreślających swą „galicyjskość”: grzaniec galicyjski, woda mineralna „Żywiec-Zdrój” z podobizną cesarza na etykiecie czy nowosądeckie Radio Galicja. Mīt galicyjskiego Krakowa jest wytworem zarówno sentymentu za „tam i kiedyś”, za mitologizowaną przez pokolenia idylliczną rzeczywistością Krakowa jako jednego z tych spokojnych i kulturalnych miast imperium habsburskiego, jak i nie do końca uświadomionego poczucia odrębności i specyficzności. Jest też siłą napędową odradzającego się regionalizmu, tworzącej się sieci powiązań pomiędzy podobnymi elementami. Miasto staje się siecią sieci, nie tracąc swoich zewnętrznych powiązań²⁴. Jednocześnie jest też produktem kultury popularnej. Cesarsko-królewska przeszłość miasta staje się emblematem-ikoną. Identyfikacja ta daje też możliwość podkreślania przynależności do elity miast Europy Środka, czyni Kraków nie mniej atrakcyjnym od Wiednia, Pragi czy Budapesztu.

Sentymentalne podejście do ck przeszłości to nie tylko przywilej mieszkańców Krakowa. Sentymentalizm ten odradza się również w innych miejscach byłego imperium. Mykoła Riabczuk pisze o swego rodzaju micie, będącym dziełem środkowoeuropejskich intelektualistów, którzy po II wojnie światowej, po doświadczeniach dwóch europejskich totalitaryzmów, próbowali stworzyć coś na kształt Popperowskiego ideału „społeczeństwa otwartego”. Byłby to: „istniejący jedynie w wyobraźni obraz szczęśliwego, harmonijnego i wzajemnie inspirującego współistnienia licznych habsburskich narodów, opartego na tolerancji, otwartego na języki, kulturę, zwyczaje i wiarę sąsiadów, określonego później mianem wielokulturowego”²⁵. Jak zauważył Jurko Prochasko, podstawą mitu stał się: „niewykorzystany potencjał austriacko-węgierskiego przekazu”²⁶.

Robert Park pisał: „miasto jest siłą historii świata”, jest „zdolne kształtować ludzką naturę”²⁷. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że odradzający się regionalizm w dobie postępującej integracji europejskiej [i towarzyszących jej rozwiązań, jakim jest np. strefa Schengen] będzie napędzany wiecznym mitem cesarsko-królewskiej przeszłości. Wydaje się jednak, iż wobec tego należy skupić uwagę na wspólnych działaniach i włączeniu ziem ukraińskich w orbitę wpływów europejskich. Dla wielu mieszkańców tego regionu Europy pluralizm i multikulturalizm na wzór imperium habsburskiego [utożsamiany z tym, co teraz nazywamy wartościami europejskimi] jest nadal rozwiązaniem godnym uwagi i zaadaptowania w nowych geopolitycznych warunkach.

²³ D. Bechtel, *Galizien, Galicja, Galitsye, Halatchyna*, „Borussia” 31/2003, s. 88.

²⁴ Cyt. za: U. Hannerz, *Odkrywanie miasta*, Kraków 2006, s. 231.

²⁵ M. Riabczuk, dz. cyt., s. 163.

²⁶ Tamże.

²⁷ U. Hannerz, dz. cyt., s. 36.